



GRZEGORZ WRONA

JĘDRZEJ
SKRZYPCZAK

Przypomnijmy na wstępie, że zgodnie z art. 58 ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentysty udzielanie świadczeń zdrowotnych polegające na rozpoznawaniu chorób i ich leczeniu w wypadku nieposiadania stosownych uprawnień jest czynem zabronionym (wykroczeniem lub przestępstwem w przypadku działania w celu osiągnięcia korzyści majątkowej lub wprowadzania w błąd co do posiadania takiego uprawnienia). Dotyczy to także sytuacji, gdy wobec lekarza orzeczono karę zawieszenia prawa wykonywania zawodu lub pozbawienia prawa wykonywania zawodu przez sąd lekarski. Jak się okazuje, zdarzają się jednak przypadki łamania tego przepisu. Warto zadać sobie pytanie, jaka sankcja wówczas może grozić? Jako przykład warto przytoczyć jedną ze spraw, które toczyły się w sądach lekarskich. Orzeczeniem z 13 stycznia 2011 r. jeden z sądów okręgowych lekarskich uznał lek. dent. SW winnym tego, że u pacjenta DK od 14 kwietnia 2006 r. do 29 lipca 2006 r. w X w Prywatnej Klinice Stomatologicznej NZOZ „B” nieprawidłowo wykonał 3 zabiegi stomatologiczne wszczepienia 6 i usunięcia 2 implantów w ten sposób, że nie wykonał wyjściowego badania radiologicznego przed wprowadzeniem wszczepów, nie zastosował śrub zaślepiających oraz nie podjął w odpowiednim czasie leczenia przeciwwzapalnego, powodując u pacjenta długotrwały stan zapalny dziąseł związany z naruszeniem czynności ciała pokrzywdzonego trwający dłużej niż 7 dni, tj. popełnił przewinienie zawodowe z art. 8 Kodeksu etyki lekarskiej (KEL) w zbiegu z art. 4 ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentysty. Przy

Wykonywanie zawodu w trakcie orzeczonego zakazu

tej okazji okazało się, że pan doktor wykonywał zawód mimo wcześniejszej orzeczonej przez sąd lekarski kary zawieszenia prawa wykonywania zawodu. Dlatego też postawiono drugi zarzut, a mianowicie, że w tym samym miejscu i czasie w celach zarobkowych wykonywał praktykę lekarską wbrew zakazowi wynikającemu z prawomocnego orzeczenia okręgowego sądu lekarskiego w X z 6 października 2005 r., nie informując o tym pacjenta, tj. popełnił przewinienie zawodowe z art. 58 ust. 2 ustawy o zawodach lekarza i lekarza dentysty. Co warte szczególnego podkreślenia, to okoliczność, że za przewinienia te wymierzono obwinionemu karę pozbawienia prawa wykonywania zawodu. Od powyższego orzeczenia obwiniony złożył odwołanie, zaskarżając je w całości i wnosząc o uchylenie zaskarżonego orzeczenia we wskazanej części oraz umorzenie postępowania, ewentualnie o uchylenie zaskarżonego orzeczenia i przekazanie sprawy do ponownego rozpoznania.

Rozpatrując odwołanie ukaranego lekarza, Naczelny Sąd Lekarski (NSL) uznał, że odwołanie jest tylko częściowo zasadne. Wytknięto pewne uchybienia formalne, natomiast co do zasady nie zakwestionowano wysokości orzeczonej kary – najsurowszej przecież z kar określonych ustawą o izbach lekarskich. Zdaniem NSL, zasadny był zarzut zawarty w odwołaniu dotyczący niedopuszczenia do materiału dowodowego zeznań jednego ze świadków. Zarzut niedopuszczenia dowodu z akt sprawy kradzieży dokumentacji medycznej NSL uznał zaś za całkowicie niezasadny. Jak wyjaśniono, brak dokumentacji medycznej nie jest okolicznością korzystną ani łagodzącą dla obwinionego. Naczelny Sąd Lekarski podzielił ocenę sądu I instancji, że obowiązkiem lekarza jest nie tylko dokładne prowadzenie historii choroby

pacjenta, lecz także jej staranne przechowywanie. Brak dokumentacji jest okolicznością obciążającą dla lekarza i to obwinionemu powinno zależeć na wiarygodnym wytłumaczeniu braku zarówno historii choroby, jak i zdjęć rentgenowskich pacjenta. Sąd I instancji dał szansę obwinionemu na przedstawienie wyroku sądu czy choćby notatki służbowej z policji, które potwierdzałyby zaginięcie dokumentacji medycznej. Takiego potwierdzenia obwiniony nie dostarczył. W trakcie rozprawy przed NSL obrońca obwinionego sugerowała, że takiej wzmianki może nie być w zgłoszeniu o włamaniu do domu obwinionego, choć obwiniony twierdzi, że zaginięcie zgłosił. Przed NSL obwiniony twierdził ponadto, iż nie pamięta, kiedy doszło do włamania do domu. Wcześniej zeznał, że stało się to na początku maja 2006 r. Obwiniony nie wyjaśnił również, gdzie jest dokumentacja medyczna z leczenia pacjenta K obejmująca okres od maja do lipca 2006 r.

W odwołaniu obrońca obwinionego podnosiła także sprawę braku uzasadnienia dla przyjętego przez sąd I instancji ustalenia, że obwiniony, lecząc bez prawa wykonywania zawodu, nie działał w warunkach wyższej konieczności. Taka była linia obrony. Zdaniem NSL, przebieg leczenia pokrzywdzonego ustalony przez sąd I instancji świadczy jednak o tym, że leczenie to było kilkumiesięcznym procesem, w którym działania obwinionego były zaplanowane jako poprawa wydolności narządu żucia pacjenta. Nie miały nic wspólnego z nagłą potrzebą ratowania zdrowia czy życia pacjenta. Zakwalifikowanie takiego postępowania jako działania w warunkach wyższej konieczności byłoby całkowicie nieuzasadnione.

Jak widać, kara była w tym wypadku surowa, bo przecież oznacza śmierć za-

wodową. Trudno się jednak dziwić takiej stanowczości sądu – obwiniony lekarz dentysta zignorował poprzednio orzeczoną karę zawieszenia prawa wykonywania zawodu, która – przypomnijmy – oznacza zakaz wykonywania zawodu w jakiegokolwiek postaci czy formie. Inne rozwiązanie stawiałoby pod znakiem zapytania powagę sądów lekarskich i ich werdyktów.

Musi dziwić i martwić zachowanie lekarzy, którym zawieszono prawo wykonywania zawodu. Niestety, opisane powyżej postępowanie lekarza nie jest jednostkowe. Wystarczy wspomnieć przypadek innego lekarza, który z premedytacją, wprowadzając w błąd pracowników izby i wyłudając duplikat prawa wykonywania zawodu, oszukał kierownika szpitala, zatrudniając się na szpitalnym oddziale ratunkowym, albo przypomnieć sobie doniesienia „Rynku Zdrowia” z 6 i 18 lutego o udzielaniu świadczeń w placówce podstawowej opieki zdrowotnej w województwie pomorskim przez lekarza, któremu zawieszono prawo wykonywania zawodu. Nie eliminuje takich zachowań dostęp do danych jawnych w Centralnym Rejestrze Lekarzy (<http://rejestr.nil.org.pl/xml/nil/rejlek/hurtd>). Czy wypada nam zachęcać chorych do penetrowania tej strony internetowej? Oczywiście nie, choć opisane zachowania w zdecydowany sposób podważają zaufanie społeczne do naszego zawodu, a być może również wiarę w skuteczne działania samorządu. Powinna więc cieszyć reakcja wójta gminy Wicko, który w lutym podjął właściwe działanie. Opisując te zdarzenia, chcemy zachęcić wszystkich, a szczególnie kierowników podmiotów leczniczych, do weryfikacji uprawnień naszych kolegów w razie pojawienia się wątpliwości co do ich posiadania. Plotkę czy próby oczerniania warto eliminować w zarodku.